

# Stefan Krakowski

---

## Region kielecki jako teren najazdów w drugiej połowie XIII wieku

---

Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego 8, 183-208

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STEFAN KRAKOWSKI

## REGION KIELECKI JAKO TEREN NAJAZDÓW W DRUGIEJ POŁOWIE XIII WIEKU

Swego czasu w dwu pracach, poświęconych problemowi obrony kraju w wieku XIII, przedstawiłem najazdy tatarskie w latach 1241, 1259/60 i 1287/88, najazd wojsk ruskich i tatarskich w r. 1280 i litewsko-jadźwińskich w r. 1282<sup>1</sup>. Wiele analizowanych tam wydarzeń działo się na terytorium dzisiejszego regionu kieleckiego<sup>2</sup>. W późniejszym czasie, przede wszystkim w związku z Tysiącletciem Państwa Polskiego, pojawiły się różnego rodzaju publikacje historyczne dotyczące bądź to bezpośrednio omawianego terytorium, bądź też w jakimś stopniu mające związek z problematyką kielecką<sup>3</sup>. Wydaje się, że przy obecnym stanie badań jest rzeczą możliwą, a zapewne i pożyteczną, omówić bardziej szczegółowo zagadnienie roli czynnej i biernej regionu kieleckiego w wydarze-

---

<sup>1</sup> S. Krakowski *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*, Warszawa 1956, s. 305; tenże *Obrona pogranicza wschodniego Małopolski za Leszka Czarnego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, seria I, z. 15, Łódź 1960, s. 97—114.

<sup>2</sup> Należy od razu wyjaśnić, że z punktu widzenia historyka-mediewisty, starającego się pogodzić realia historyczne z realiami współczesności, termin „region kielecki” oznacza terytorium ziemi sandomierskiej na lewym brzegu Wisły, od ujścia Radomki do Wisły na północy, po ujście Nidy na południu, na zachodzie po prawy brzeg Pilicy (kasztelanie Małogoszcz, Żarnów, Skrzyszynno). Terytoria te, niezależnie od chwilowych zmian w przynależnościach polityczno-administracyjnych, już w średniowieczu posiadały liczne powiązania gospodarcze, komunikacyjne, kościelno-administracyjne, rodowe itp.

<sup>3</sup> M. in. *Studia sandomierskie. Materiały do dziejów miasta Sandomierza i regionu sandomierskiego*, cz. I, pod red. T. Wąsowicz, cz. II pod red. J. Pazdura, Sandomierz 1967, s. 367, mapy, plany, ryciny; J. Pazdur *Dzieje Kielc do 1863 roku*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 250, plany, ryciny; *Radom, szkice z dziejów miasta*, pod red. J. Jędrzejowicza, Warszawa 1961, s. 234, mapy, ryciny; *Dzieje Lublina, próba syntezy*, praca zbiorowa pod red. J. Mazurkiewicza, Lublin 1966, s. 356, mapy, ryciny; *Mapa grodzisk w Polsce*, pod red. W. Antoniewicza i Z. Wartołowskiej, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 68, mapa; M. Dobrowolska *Przemiany środowiska geograficznego Polski do XV wieku*, Warszawa 1961, s. 172, mapy, szkice, plany.

niach wojennych, jakie rozgrywały się na południowo-wschodnich terenach Polski w drugiej połowie XIII stulecia.

Można by oczywiście zapytać, dlaczego pozostaje pominięta w niniejszym artykule kwestia pierwszego najazdu mongolskiego z roku 1241. Wiadomo przecież, że na terytorium ziemi sandomierskiej rycerstwo polskie z tych właśnie ziem pochodzące stoczyło podówczas najbardziej krwawą — poza bitwą legnicką — bitwy z Tatarami: pod Turskiem Wielkim, pod Chmielnikiem i Tarczkiem<sup>4</sup>. Jeśli jednak, mimo tak bardzo poważnego zaangażowania regionu kieleckiego w kampanii 1241 roku, uważam za wskazane pominąć ją w niniejszym artykule, to wynika to głównie z faktu, że z racji ściśle wojskowych założeń ówczesnej ofensywy Tatarzy przeszli przez omawiane tu terytorium stosunkowo wąskim szlakiem. Spowodowało to niewielkie na ogół zniszczenia gospodarcze i straty ludnościowe, bez porównania mniejsze niż w czasie najazdów następných.

Kilka słów o sytuacji politycznej i gospodarczej ziemi sandomierskiej i związanych z nią obszarów w drugiej połowie XIII wieku. Jak wiadomo, do roku 1279 władzę w ziemi krakowskiej i sandomierskiej sprawował Bolesław Wstydlivy, po nim zaś, do roku 1288, Leszek Czarny, który poza tym był również księciem sieradzkim. Nowsza historiografia na ogół pozytywnie ocenia rządy obu tych książąt. O ile jednak Bolesław Wstydlivy, zgodnie z układem stosunków, zmuszony był najczęściej iść na rękę możnowładztwu, o tyle jego następca oparł się już zdecydowanie na coraz liczniejszej i prężniejszej warstwie średnich i drobnych feudałów oraz na mieszczaństwie. Jego pełna sukcesów akcja wojenna wobec wrogów zewnętrznych i wobec wielkofeudalnych rebeliantów była rezultatem przede wszystkim współdziałania z tymi nowymi warstwami społecznymi, a nie tylko — jak to niektórzy sądzą — niewątpliwych uzdolnień wojskowych księcia.

Do tych spraw trzeba będzie jeszcze wrócić przy opisie wydarzeń wojennych, niemniej uważałem za konieczne przypomnieć ogólnie postaci władców, którzy odegrali twórczą rolę w życiu swych dominiów. Albowiem także i w pomyslnym, szybkim rozwoju gospodarczym Małopolski, jaki obserwuje się w omawianym tutaj okresie, inicjatywa i zaangażowanie obu książąt nie może budzić wątpliwości.

Postęp ekonomiczny, charakteryzujący większość ziem polskich w drugiej połowie XIII wieku, nie ominął również i regionu kieleckiego, który stanowił przecież integralną część Małopolski tak pod względem polityczno-administracyjnym, jak i kościelnym, miał z nią liczne powiązania gospodarcze i demograficzne. Należy wszakże pamiętać, że obok ogólnych podobieństw w procesach gospodarczo-społecznych i demograficznych region kielecki posiadał swoją „specyfikę”, wyrażającą się w wielu dziedzinach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Nie jest oczywiście żadnym odkryciem naukowym teza, że u podstaw owych odrębności leżały charakterystyczne warunki topo- i fizjograficzne terytorium. Ze względu jednak na fakt, że warunki te wpływały bardzo poważnie na przebieg działań wojennych (nie tylko zresztą w średniowieczu, ale do czasów nowszych), należy z grubsza przedstawić owe czynniki naturalne, które niekiedy były człowiekowi sprzymierzeńcem, ale nieraz wrogiem.

<sup>4</sup> S. Krakowski *Polska w walce...*, s. 131—133, 135—137.

Z punktu widzenia geografa i historyka wojskowości region kielecki<sup>5</sup> wiązać należy zasadniczo z Wyżyną Kielecko-Sandomierską, ale ogarnia on częściowo tzw. Niece Nidziańską na południu i Wyżynę Krakowsko-Częstochowską na zachodzie. W Wyżynie Kielecko-Sandomierskiej, zajmującej około 9500 km<sup>2</sup>, wyróżniają się swymi odrębnościami fizjograficznymi dwa subregiony: Góry Świętokrzyskie (łącznie ze Wzgórzami Koneckimi i Przedgórzem Iłżeckim) i Wyżyna Sandomierska. To, co się nazywa Górami Świętokrzyskimi, jest w istocie *sui generis* konglomeratem pasm i wzgórz z licznymi obniżeniami i dolinami. Jego najbardziej zwartym i wyniosłym masywem są Lysogóry; szczyt Łysica (611 m n.p.m.) zwany jest Górą Św. Katarzyny, szczyt Łysa Góra (593 m n.p.m.) występuje w źródłach jako Św. Krzyż. Podobnie zróżnicowany jest skład geologiczny i jakość gleb. Obok gleb piaszczysto-gliniastych i szczyrków od strony Wyżyny Sandomierskiej wdzierają się gleby na lessach i rędziny, wcale nierzadkie w dolinach i podgórzach. Miało to oczywiście poważne znaczenie w procesach osadniczych, natomiast w aspekcie obronności należy zwrócić uwagę przede wszystkim na dwie jeszcze cechy krajobrazu naturalnego omawianego tu regionu: na szatę roślinną i sieć rzeczną. Przetrwale do dzisiaj obszary leśne w Górach Świętokrzyskich (łącznie około 700 km<sup>2</sup>) stanowią mniej niż połowę stanu zalesienia sprzed XVI stulecia<sup>6</sup>. Jeszcze większemu przetrzebieniu uległy lasy położone na terenach nizinnych i podgórskich. Cechą charakterystyczną drzewostanu Gór Świętokrzyskich była przewaga jodły i buka, ale nierzadko występowała sosna, świerk, dąb, trafiał się modrzew i cis, a wzdłuż kanałów i zbiorników wodnych lasy liściaste. Należy tu przypomnieć, że ku północy, szczególnie po lewym brzegu Kamiennej, rozciągała się Puszcza Radomska, o zupełnie innym niż Puszcza Świętokrzyska charakterze, zróżnicowana co do gatunków drzew, miejscami podmokła, nierzadko piaszczysta. Na południu głównego pasma świętokrzyskiego, na północy i ku wschodowi tereny obniżają się w rozległe doliny, gdzie zwłaszcza w Niece Nidziańskiej i na Wyżynie Sandomierskiej rozwijała się gospodarka rolna. Ale również i w zwartym masywie puszczy i lasów, nie tylko na terenach nizinnych i nadrzecznych, były naturalne połączenia odkryte, a te enklawy już w średniowieczu poszerzały się szybko dzięki akcji osadniczej wyraźnej w źródłach od przełomu wieku XIII i XIV.

Sieć rzeczna regionu kieleckiego<sup>7</sup> jest stosunkowo bogata i jakkolwiek uległa w ciągu wieków zmianom wynikłym z działalności natury i człowieka, nie są to zmiany tak znaczne, jak w charakterze szaty leśnej. Specyfika wód regionu kieleckiego polega na tym, że wielkie obniżenia podłużne pozbawione są większych rzek, największe bowiem płyną dolinami poprzecznymi mniej lub więcej pro-

<sup>5</sup> Charakterystyka w oparciu zasadniczo o następujące prace: M. Dobrowolska, op. cit., s. 83—90; A. Gieysztor *Krajobraz międzyrzecza Pilicy i Wisły w wczesnym średniowieczu* [w:] *Studia sandomierskie...*, s. 13—34; U. Karaszewska *Warunki naturalne rozwoju Sandomierza* [w:] *Studia sandomierskie...*, s. 133—161; S. Lencewicz, J. Kondracki *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1964, s. 315—339, 340—347.

<sup>6</sup> R. Mochnacki *Zasięg pralasu na średniogórzu polskim*, „Sprawozdania PAU”, t. XXVIII, nr 10, 1923; Por. także M. Dobrowolska, op. cit., mapa *Zasięg pralasu na Wyżynie Kielecko-Sandomierskiej*.

<sup>7</sup> W oparciu m. in. o prace: S. Lencewicz, J. Kondracki, op. cit., s. 324 i n.; M. Dobrowolska, op. cit., s. 83—89.

stopadle do pasm górskich, rzadko tylko wychylając się wzdłuż dolin podłużnych. Góry Świętokrzyskie są niejako centrum, skąd wypływają niemal wszystkie dopływy lewobrzeżne Wisły — od Radomki na północy do Nidy na południu — i dopływy prawobrzeżnej Pilicy na zachodzie. Bieg rzek i rzeczek jest na ogół kapryśny, miejscami bystry, ale często leniwy, zdarzają się rozlewiska i błota. Historyk musi mieć zawsze na uwadze fakt, że w czasach dawnych przeprawy przez wody i bagna były bez porównania trudniejsze niż w czasach nowszych, że rzeki nie posiadały wałów i umocnień, a w związku z tym deszcze i roztopy powodowały częste powodzie i rozlewiska<sup>8</sup>. Szlaki drożne, dzisiaj w miarę możliwości skracane i wyrównywane, w średniowieczu, zresztą aż do wieku XIX, biegły wzdłuż rzek, na pobrzeżach błot i bagien, kluczyły w terenie najmniej narażonym na zakłócenia atmosferyczne.

Tak było oczywiście i w regionie kieleckim. Ostatnie badania pozwalają na lepszą pod tym względem orientację, niż to było możliwe jeszcze kilkanaście lat temu<sup>9</sup>. Co prawda dotyczy to trasy przede wszystkim dróg pomniejszych, albowiem szlaki główne znane były w historiografii już stosunkowo dawno (badania K. Maleczyńskiego, S. Weymanna)<sup>10</sup>. Należy więc przypomnieć, że z dróg o charakterze międzynarodowym przez omawiane tutaj terytorium biegły dwie: I. Sandomierz—Opatów—Żarnów—Sulejów—Piotrków—Sieradz—Kalisz. II. Sandomierz—Koprzywnica—Opatowiec—Kraków. Od Sandomierza obie drogi szły na wschód ku Rusi Wołyńskiej i na Przemyśl ku Rusi Halickiej. Szlak na Opatów biegł na znacznym odcinku wzdłuż rzeki Kamiennej, szlak Sandomierz—Kraków wzdłuż biegu Wisły. Z dróg o znaczeniu lokalnym, ale wiążących się ze szlakami głównymi, kilka dopiero od przełomu wieku XIII i XIV da się źródłowo wykreślić. Niemniej istniały one już co najmniej kilkadziesiąt lat. Są to m. in. drogi: Opatów—Łągów—Kielce—Chęciny—Jędrzejów—Miechów i dalej na południe; inny wariant tej drogi do Kielc: Małogoszcz i dalej ku zachodowi. Z Opatowa szła też droga na Iłżę lub Wąchock—Tarczek—Kielce. Pomniejszych dróg, drózek i ścieżek było z pewnością wiele więcej. Tak np. z badań T. Lalika nad usytuowaniem Sandomierza w sieci drożnej wynika, że kontaktowało to miasto z bliższym i dalszym zapleczem za pomocą licznych dróg różnego rodzaju. Wiadome są też niektóre drogi z zaplecza Kielc i Radomia<sup>11</sup>. Liczne z tych lokalnych dróg zmieniły w ciągu wieków swoją trasę, liczne zanikły, ale wszystkie spełniały ongiś swoją podstawową funkcję łącznika w stosunkach gospodarczych i w osadnictwie.

Na ogół biorąc, sieć drożna w regionie kieleckim w omawianym okresie nie

<sup>8</sup> Warto zasygnalizować interesującą hipotezę T. Wąsowicz, która w pracy *Wpływ zmian klimatycznych na osadnictwo we wczesnym średniowieczu* udowadnia, że w wieku XIII wzrosła liczba powodzi w Polsce i w ogóle nastąpiły zmiany w sytuacji hydrograficznej. (T. Wąsowicz, op. cit., s. 128, przyp. 25).

<sup>9</sup> Badania m. in. T. Wąsowicz, op. cit.; por. także: T. Lalik *Sandomierz we wczesnym średniowieczu* [w:] L. Kalinowski, T. Lalik, T. Przyppkowski, H. Rutkowski, St. Trawkowski *Sandomierz*, Warszawa 1956, s. 16.

<sup>10</sup> K. Maleczyński *Najstarsze targi w Polsce i stosunek ich do miast przed kolonizacją na prawie niemieckim*, Lwów 1926, mapka; S. Weymann *Cła i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*, Poznań 1938, mapka.

<sup>11</sup> T. Wąsowicz *Wczesnośredniowieczny Radom na tle regionu* [w:] *Radom, szkice z dziejów miasta*, Warszawa 1961, s. 91 i nn.

była bynajmniej rzadka, a uwzględniając specjalne warunki topo- i fizjograficzne terytorium, można ją uznać nawet za gęstą. Wynika to z faktu, że w regionie były liczne posiadłości kościelne, dość liczne kasztelanie i grody. Względy zatem administracyjno-gospodarcze powodowały konieczność troski władz państwowych i kościelnych o stan dróg. Usytuowanie zaś regionu na zbiegu kilku stref gospodarczych i politycznych odbiło się w jego pozycji na mapie szlaków o charakterze ogólnokrajowym i międzynarodowym. Niemniej, mówiąc o drogach w aspektach wojskowych, należy raz jeszcze wspomnieć o tym, o czym już była mowa wyżej: warunki terenowe regionu były tego rodzaju, że w czasie długotrwałych deszczów czy powodzi komunikacja była niebywale trudna, niekiedy wręcz niemożliwa. I to właśnie przede wszystkim tłumaczy, dlaczego zima stanowiła ulubioną porę najazdów wrogów ze wschodu.

Z kolei należy zapoznać się z systemem obrony stworzonym przez człowieka. Dotychczasowe badania tej kwestii na obszarze regionu kieleckiego przedstawiają się skromnie. W istocie rzeczy zbadany został tylko gród sandomierski<sup>12</sup>, to zaś, co wiemy o innych grodach „kastelańskich”, jest rezultatem badań, skądinąd zresztą bardzo cennych, raczej nad strukturą polityczno-administracyjną regionu lub (rzadziej) historią architektury niż badań w aspektach wojskowych. Wiadomo dotąd, że zadania administracyjno-wojskowe miały następujące grody: Sandomierz i Zawichost, nad szlakami wzdłuż Wisły i ze wschodu na zachód; Połaniec na zlewie Wschodniej i Czarnej w pobliżu jej ujścia do Wisły; Wiślica i Czechów na pograniczu regionów kieleckiego i krakowskiego; Małogoszcz nad górną Nidą; Żarnów, Skrzyszynno i Radom na pograniczu regionów od północy. Centrum dzisiejszego regionu kieleckiego nie posiadało grodów kasztelańskich<sup>13</sup>, co wynikało przede wszystkim z układu stosunków własnościowych (liczne dobra kościelne i rycerskie) i z warunków terenowych. Ale funkcje obronne w razie potrzeby miały spełniać (i — jak to będzie mowa dalej — nieraz spełniały) ufortyfikowane klasztory, kościoły i gródki w Opatowie, Wąchocku, Iłży, Kielcach, Chęcinach, na Łysej Górze, w Tarczku i in.<sup>14</sup> Niewiele jednak dotąd wiadomo nie tylko o ich charakterze architektonicznym, ale nieraz wręcz o ich usytuowaniu.

Przystosowanie warunków naturalnych dla celów obronnych na omawianym tutaj terytorium odgrywało bez wątpienia dużą rolę w systemie obrony. Źródła nie dostarczają nam bezpośrednich informacji na ten temat, co oczywi-

<sup>12</sup> J. Gąsowski *Początki Sandomierza w świetle badań archeologicznych (do XIII wieku)* [w:] *Studia sandomierskie...*, s. 183—239; A. Miłobędzki *Zamek sandomierski* [w:] *Studia sandomierskie*, s. 246—250.

<sup>13</sup> Hipoteza J. Pazdura (op. cit., s. 18 i n.) co do roli Kielc jako ośrodka administracyjno-wojskowego dla obszaru Doliny Kielecko-Łagowskiej w średniowieczu jest słuszna, z tym jednak zastrzeżeniem, że nie był to gród „kastelański”. Termin ten miał w swojej epoce i ma w historiografii zupełnie wyraźne znaczenie.

<sup>14</sup> Istniały również małe gródki, o których historyk dowiaduje się czasem z drobnych wzmianek źródłowych. Tak np. w Goźlicach (na zachód od Sandomierza) był gródek, który kilkakrotnie notowany jest w źródłach dotyczących najazdów tatarskich i ruskich na Małopolskę. S. Krakowski *Polska w walce...*, s. 209, 216; tenże *Obrona pogranicza...*, s. 102. Usytuowanie Goźlic por. *Sandomierz*, praca zbiorowa, s. 16 i mapka.

ście nie może być argumentem przeciwko tej tezie. Istnieje zresztą przekaz źródłowy o zużytkowaniu warunków naturalnych regionu dla celów obrony, dotyczy zaś Litwinów w roku 1282, którzy „zasiekli się” w lasach<sup>15</sup> i dopiero podstępem zostali stamtąd wywabieni przez rycerstwo polskie.

Jak się przedstawiała kwestia osadnictwa i demografii regionu kieleckiego w średniowieczu? Przy obecnym stanie badań można dać odpowiedź — zwłaszcza w sprawach demograficznych — tylko hipotetyczną. Niemniej pewne jest, że region ów, nawet w swoim świętokrzyskim centrum, nigdy — przynajmniej od czasów, o których archeolog lub historyk jest w stanie cokolwiek stwierdzić — nie był bezludziem. Hipotezy dające regionowi starą metrykę osadniczą, co do południa i centrum K. Tymienieckiego<sup>16</sup> i co do północy K. Potkańskiego<sup>17</sup>, potwierdzają badania archeologiczne. Warto też zwrócić uwagę na pomijany dotąd argument dotyczący typu siedzib, a mianowicie że w regionie kieleckim występowały osady typu okolnic i owalnic, uważane w historiografii za wsie typowe dla okresu wczesnośredniowiecznego<sup>18</sup>. Sposób rozplanowania okolnic i owalnic związany był z celami tak obronnymi, jak i gospodarczymi. Liczne były również osady jednodworcze, charakterystyczne dla okolic leśnych (gospodarka typu leśnego). O starym osadnictwie w Kielecczyźnie świadczą także badania dotyczące rozmieszczenia grodzisk w Polsce wczesnośredniowiecznej. Wynika z nich, że na terytorium kielecko-sandomierskim liczba ich przekracza 20 (przy czym badania na tymże terytorium są słabo zaawansowane<sup>19</sup>). Z relacji między rozmieszczeniem i ilością grodzisk a ilością osad wysnuwa się hipotetyczny wniosek, że na jedno grodzisko wypadało mniej więcej 20 osad różnego rodzaju (w tym oczywiście także i jednodworcze<sup>20</sup>). Wynikałoby z tego, że w okresie do XIII wieku na obszarze regionu kieleckiego było około 400 osad. Wydaje się jednak, że jest to liczba raczej zanizona.

Jak wiadomo, cechą osadnictwa średniowiecznego jest brak jednolitości w rozmieszczaniu, wytwarzanie się skupisk uzależnionych od warunków fizjograficznych, od usytuowania w sieci drożnej i warunków politycznych. W re-

<sup>15</sup> *Rocznik Traski*, MPH II, s. 848. Interpretacja: S. Krakowski *Obrona pogranicza...*, s. 112—113.

<sup>16</sup> K. Tymieniecki *Majątność książęca w Zagościu i pierwotne uposażenie joannitów na tle osadnictwa dorzecza dolnej Nidy*, Kraków 1912; tenże *Początki Kielc w związku z pierwotnym osadnictwem Łysogór*, „Pamiętnik Świętokrzyski”, Kielce 1931.

<sup>17</sup> K. Potkański *Studia osadnicze. Puszcza Radomska* [w:] *Pisma pośmiertne*, t. I—II, Kraków 1922—1924; por. J. Pazdur op. cit., s. 13 i nn.

<sup>18</sup> B. Zaborski *O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu*, Kraków 1927, s. 121, por. załączoną mapkę.

<sup>19</sup> *Mapa grodzisk w Polsce* pod red. W. Antoniewicza i Z. Wartołowskiej, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964; por. zestawienie grodzisk w Polsce według siatki współrzędnych geograficznych oraz na podstawie mapki. Na obszarze dzisiejszego województwa kieleckiego są 34 grodziska. Zgodnie z określeniem terminu „region kielecki” pominąłem w wyliczeniach niektóre obszary, tak że na region kielecki wypada mniej więcej 20 grodzisk.

<sup>20</sup> M. in. J. Kamińska w pracy *Grody wczesnośredniowieczne ziem Polski środkowej na tle osadnictwa* (Łódź 1953, s. 164 i nn.) wylicza 55 grodzisk i 755 osad na obszarze ziemi łęczyckiej, sieradzkiej, rudzkiej, łądzkiej i części kaliskiej.

gionie kieleckim wyróżnia się na ogół trzy skupiska osadnicze: 1. na południe od Pasm Dymińskiego, Daleszyckiego i Cisowskiego, między lewobrzeżną Nidą i prawobrzeżną Wisłą; 2. na wschód od Pasm Jeleniewskiego, Iwaniskiego i Ociesięckiego ku Wiśle (Wyżyna Sandomierska) i 3. na północ i zachód od Łysogór i Pasma Klonowskiego ku Kamiennej i lewobrzeżnym dopływom Pilicy. Wydaje się, że ostatnie badania pozwalają wydzielić czwarte skupisko, centralne, położone w dolinie między Łysogórami na północy i ciągiem kilku pasm na południu, z Kielcami na zachodzie i Łagowem na wschodzie<sup>21</sup>. Zresztą osadnictwo docierało wzdłuż biegu rzek, pobrzeży gór i obniżeniami nawet na tereny Puszczy Świętokrzyskiej, czy na północy — do Puszczy Radomskiej. Z punktu widzenia gospodarczo-demograficznego (a w czasie najazdów był to punkt widzenia agresora) najbardziej cenne były rolnicze obszary Wyżyny Sandomierskiej i rolniczo-hodowlane obszary Niecki Nidziańskiej. Ale — jak o tym będzie mowa niżej — także skupiska północno-zachodnie oraz centralne pociągały najeźdźców, albowiem i tam uprawiano zboża i hodowano bydło w dobrach wielkofeudalnych i kościelnych, a osady targowe w Kielcach i Tarczku, przyklasztorne w Ilży, Wąchocku, Koprzywnicy, Łagowie i in. gromadziły niemałe chyba bogactwa w drodze wymiany produktów, pochodzących z tak charakterystycznego dla regionu kieleckiego zetknięcia się kilku stref gospodarczych (gospodarka rolna, hodowlana, leśna, hutnictwo).

Ile ludzi zamieszkiwało region kielecki w drugiej połowie wieku XIII? W pracy o najazdach tatarskich na Polskę usiłowałem obliczyć stan ludnościowy terytorium, które padło ofiarą agresji mongolskiej zimą 1259/60 roku<sup>22</sup>. Był to w znacznej mierze region kielecki, ale prócz tego Tatarzy złupili podówczas Lubelskie, Sandomierskie po obu stronach Wisły, znaczne obszary ziemi krakowskiej (miasto i tereny głównie na południu). Hipotetyczny rezultat wyliczeń dał liczbę około 100 tysięcy mieszkańców. Być może, że liczba ta jest nieco zanizona. Stosując te same kryteria obliczeń, z konieczną wszakże poprawką na region kielecki, który w wyliczeniach Ladenbergera tylko częściowo został uwzględniony, można przyjąć, że w regionie tym w drugiej połowie XIII stulecia liczba ludności osiągała 50 tysięcy ludzi<sup>23</sup>, a jej rozmieszczenie należy

---

Badania St. Zajączkowskiego i St. M. Zajączkowskiego nad osadnictwem w ziemi łączyskiej i sieradzkiej pomnożyły dość znacznie ilość osad (do około 900). Relacja zatem grodzisko—osada wynosi prawie 1 : 18. Relacje w skali krajowej były raczej niższe, ale zagęszczenie grodzisk jest bardzo znaczne w regionach zachodnich i południowych (Wielkopolska, Śląsk), nieco mniejsze w ziemi krakowskiej i na Pomorzu. Terytoria „Polski środkowej”, ziemia sandomierska i Mazowsze posiadały mniejszą ilość grodów.

<sup>21</sup> Wydaje się, że przy obecnym stanie badań propozycja ta posiada uzasadnienie (por. m. in. J. Pazdur op. cit., rozdz. II i III).

<sup>22</sup> Z terytoriów wymienionych w pracy wydzielałem jako region kielecki archidiakoniat radomski, archidiakoniat zawichojski, prepozyturę kielecką, archidiakoniat sandomierski, prepozyturę wiślicką, archidiakoniat kurzelowski.

<sup>23</sup> Warto zwrócić uwagę na kilka propozycji demograficznych dotyczących się omawianego tu regionu. J. Gąsowski (op. cit., s. 206—207) oblicza ludność Sandomierza w wieku XI na ponad 200 osób. J. Pazdur (op. cit., s. 42) przyjmuje, że ludność Kielc w połowie XIV wieku liczyła 240 osób. O ile wyliczenia Gąsowskiego wydają mi się słuszne (por. S. Krakowski *W kwestii milenium miast polskich — akceptacje i kontrowersje*, „Zeszyty Naukowe UŁ”, seria I,



zasadniczo sytuować z wyżej wymienionymi skupiskami osadniczymi, nie zapominając o enklawach i osadach jednodworczych rozrzuconych nierównomierne, ale niemal na całym terytorium regionu.

### NAJAZD WOJSK Tatarskich w ZIMIE 1259/1260 roku <sup>24</sup>

W nauce historycznej przyjmuje się obecnie jako pewnik, że inwazja tatarska dokonana na Małopolskę na przełomie 1259 i 1260 roku była w swoich skutkach jednym z najbardziej niszczycielskich najazdów obcych wojsk na ziemie polskie w średniowieczu. Nasuwa się wobec tego pytanie, czy sukcesy tatarskie były rezultatem zaskoczenia, czy też zdecydowanej przewagi w ilości wojsk lub zdecydowanej wyższości tatarskiej sztuki wojennej. Analiza wydarzeń pozwala odpowiedzieć negatywnie na pytanie pierwsze, a twierdząco na pytanie drugie i trzecie.

Od czasu, kiedy tumeny tatarskie zajęły na stałe stepy nad dolną Wołgą i w szybkim tempie stworzyły państwo pod nazwą Złota Orda, ziemie ruskie, Polska, Litwa i Węgry znalazły się w zasięgu śmiertelnego niebezpieczeństwa. Po raz pierwszy w dziejach skłócone dotąd narody w obliczu zagłady poczęły szukać porozumienia. Ważną rolę odgrywało w tej akcji papieństwo, które popierało tendencje do stworzenia bloku antytatarskiego. W piątej dekadzie XIII wieku nastąpiło zbliżenie między Litwą, Rusią Halicko-Włodzimierską, książętami mazowieckim i krakowsko-sandomierskim, a częściowo i Węgrami. Akcja zdawała się rokować powodzenie. W latach 1254—1255 wojska ruskie pokonały koczowników tatarskich na prawym brzegu Dniepru i szykowały się do uderzenia na terytoria lewobrzeżne. Książę Daniel Romanowicz liczył w tym wypadku na obiecane posiłki litewskie, które jednak nie przybyły. Na odwrót — nadciągnęły nowe oddziały tatarskie pod wodzą starego i doświadczonego wodza — Burondaja. Przewaga liczebna Tatarów była tak druzgocąca, że z rozkazu Burondaja wojska włodzimierskie pod wodzą księcia Wasylka Romanowicza i halickie pod wodzą księcia Daniela połączyły się z wojskami tatarskimi i razem spustoszyły obszary środkowej i południowej Litwy <sup>25</sup>. Było to na jesieni 1258 r. W lecie następnego roku Burondaj w imie-

---

zeszyt 60, Łódź 1969, s. 56 i nn.), o tyle wyliczenia Pazdura są chyba zaniżone; w nowszej nauce przyjmuje się na ogół poprawkę do kryteriów demograficznych T. Ladenbergera (na których oparł się J. Pazdur) na *ca 20% in plus*.

<sup>24</sup> Fragment artykułu oparty zasadniczo na rozdziale VII pracy *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*, s. 171—201 z modyfikacjami.

<sup>25</sup> Litwą władał wówczas wielki książę Mendog (Mindaugas), który z inspiracji papieża ochrzcił się i koronował na króla Litwy. Obiecanej pomocy krzyżackiej w czasie najazdu tatarskiego Litwa nie otrzymała. Skutki najazdu z roku 1258 były tak ciężkie, że przetrwały długo w tradycji ludowej, a nawet w latopisach XV i XVI-wiecznych. Wydarzenia tego roku pomieszano z najazdem z roku 1241 (por. R. Batura *Ar kovojo Lietuva su Totoriais-Mongolais Batu antpuolio i Europa metu?*, „Lietuvos TSR Mokslu Akademijos darbai”, seria A 3 (22), 1966, w tłumaczeniu: *Czy Litwa walczyła z Tatarami-Mongolami w czasie najazdu Batu na Europę*, s. 197 i nn.).

niu chana zażądał od obu książąt ruskich zburzenia niektórych grodów na ich ziemiach (m. in. Krzemieńca, Łucka i Włodzimierza), nie chcąc widocznie mieć na tyłach, w czasie projektowanego marszu na Polskę, wojsk ruskich zamkniętych w silnych grodach. Zażądał również od Daniela i Wasylka współdziałania w akcji przeciwko Polakom. Sytuacja była dla Rusinów tak niekorzystna, że o odmowie nie można było myśleć.

Celowo przedstawiłem tu szerzej nieco wydarzenia poprzedzające najazd na Małopolskę, chodziło mi bowiem o to, aby stało się jasne, że najazd ów nie mógł być dla strony polskiej zaskoczeniem. Wydaje się natomiast pewne, że Polacy nie docenili przewagi liczebnej nieprzyjaciela, nie przewidzieli również, że Rusini z księstw zachodnio-południowych tak szybko ulegną przewadze tatarskiej i — co więcej — że razem z Tatarami pomaszerują na Polskę. Trzeba wreszcie stwierdzić, że w działaniach zimą 1259/1260 roku najeźdźcy wykazali jeszcze tak wysoki kunszt strategiczny i taktyczny, że rezultaty najazdu nie mogły być inne.

Do sukcesu Tatarów przyczyniło się w dużej mierze wyraźne określenie celów akcji wojennej: chodziło o grabież, wywiezienie łupów i jasyr ludzki. Miało to jednocześnie osłabić ekonomicznie, politycznie i wojskowo państwo krakowsko-sandomierskie, które brało czynny udział w organizowaniu ligi antytatarskiej. Natomiast należy odrzucić przypuszczenie, że Tatarzy zamierzali narzucić wasalstwo Bolesławowi Wstydliwemu, a tym bardziej, że próbowali opanować jego dominium. Tak określone cele akcji wojennej tłumaczą, dlaczego Tatarzy nie będą dążyć do zniszczenia żywej siły przeciwnika i nie będą zdobywać grodów (poza Sandomierzem), natomiast cały wysiłek skierują na systematyczne złupienie kraju. Wykazali w tym względzie świetną znajomość terenu.

Wojska tatarsko-ruskie wyruszyły ku granicom Polski z terenów położonych na prawym brzegu Bugu, na północ od Włodzimierza na Wołyniu. Główne siły szły szlakiem na Chełm ku Lublinowi. Z ostrożnych wyliczeń można sądzić, że armia tatarska składała się co najmniej z dwu tumenów, tj. około 20 tys. wojowników, książęta ruscy zaś prowadzili nie mniej niż 2 tys. ludzi. Państwo krakowsko-sandomierskie mogło im przeciwstawić maksimum 3 tys. rycerstwa, co było zupełnie nie wystarczające dla odparcia tak licznej i sprawnej armii najeźdźców.

Do Lublina najeźdźcy dotarli bez oporu. Gród lubelski położony u zlewu rzeczki Czechówki do Bystrzycy, na wzgórzu, otoczonym częściowo przez tereny bagniste, trudny był do zdobycia, natomiast osada (czy raczej zespół osad) zamieszkała przez rzemieślników, kupców i zapewne rolników nie miała jeszcze wałów ochronnych<sup>26</sup>. Najeźdźcy złupili więc osadę, a gród ocalał. Między Wieprzem a Wisłą leżały dość liczne wsie podlegające kasztelanii lubelskiej, które również — jak należy sądzić — padły ofiarą grabieży. Główne siły postępowwały drogą na Kraśnik ku Zawichostowi i Sandomierzowi, drogą zaś na Solec (gdzie była przeprawa przez Wisłę<sup>27</sup>) skierowały się oddziały zwiadowcze

<sup>26</sup> A. Gardawski *Archeologia o początkach Lublina* [w:] *Dzieje Lublina*, praca zbiorowa, Lublin 1965, s. 24—29; Z. Sułowski *Przedlokacyjny Lublin w świetle źródeł pisanych*, ibid. s. 30—42.

<sup>27</sup> T. Wąsowicz op. cit., mapa *Przeprawy wczesnośredniowieczne przez środkową Wisłę*, przed s. 129.

ku Iłży i Wąchockowi. Czy Zawichost — gród podówczas kasztelański — był zdobywany? Źródła na ten temat milczą i wszystko wskazuje na to, że Tatarzy, zgodnie z założeniami swej wyprawy, nie usiłowali go zdobyć. Ludność okolicznych wsi (Trójca, Piotrów, Winiary, Pisary, Sobótka, Borów, Koniuchy i in.) najczęściej typu służebnego, najprawdopodobniej w porę schroniła się w lasy, a być może szukała ocalenia w grodzie zawichojskim. Przebieg wydarzeń wskazuje, że dowództwo tatarskie starało się w czasie możliwie szybkim dotrzeć do Sandomierza i zamknąć gród i zespół miejski pierścieniem oblężniczym. Wydaje się pewne, że dowództwo grodu popełniło błąd, pozwalając na nagromadzenie się w mieście, a później także w grodzie, dużej liczby ludności cywilnej: feudałów, mieszczan i chłopów. Utrudniało to obronę, a jednocześnie kusiło najeźdźców do próby opanowania miasta i grodu. Ostatnio prowadzone badania archeologiczne na terenie Sandomierza potwierdziły i udokumentowały przekonanie historyków, że w w. XIII Sandomierz był zespołem osadniczym ludnym, zróżnicowanym zawodowo<sup>28</sup>, ważnym centrum administracyjno-politycznym (kasztelania, czasowo stolica) i kościelnym (archidiakonat, kolegiata, kilka kościołów). Gród sandomierski, z natury obronny i wzmocniony na krótko przed najazdem, otoczony był wałem ziemno-drewnianym; na tym samym wzgórzu mieściło się podgrodzie, również chronione przez wały, prawdopodobnie jednak słabsze niż wały grodowe. Gród oddzielony był fosą z mostem. Cały ów obszar, jak na stosunki średniowieczne, bardzo obszerny, zdawał się być bezpiecznym schronieniem<sup>29</sup>. Najprawdopodobniej część ludności z kilku osad przygodowych uciekła zawczasu w góry i w lasy, część jednak schroniła się za wały podgrodzia.

Jak już wspomniano, Burondaj wydzielił znaczne siły, w tym i ruskie, dla akcji oblężniczej. Po złupieniu osad przygodowych i wymordowaniu tych, którzy nie zdążyli uciec, pierścień oblężniczy otoczył ciasno podgrodzie i gród. Na razie nie przypuszczano szturmu, ale odcięto tylko gród i podgrodzie od wszelkiego kontaktu z zapleczem. Tymczasem silne zgrupowania tatarskie rozsypały się w kierunku na Opatów, Waśniów, Wąchock i Iłżę. Najdalej na północ najeźdźcy dotarli do Radomia<sup>30</sup>, inne oddziały poprzez Opoczno doszły do Sulejowa. Jak widać z powyższego, grupa, wydzielona prawdopodobnie pod Sandomierzem, złupiła terytoria położone wzdłuż dwu ważnych szlaków: Sandomierz—Opatów—Wąchock—Końskie—Żarnów—Sulejów, oraz: Solec—Iłża—Skaryszew—Radom—Skrzynno—Żarnów—Sulejów. Na obszarze tym mieściły się liczne posiadłości kościelne, głównie biskupstwa krakowskiego i klasztorne,

<sup>28</sup> J. Gąssowski, op. cit., s. 183—239.

<sup>29</sup> Wywód dotyczący usytuowania grodu, podgrodzia właściwego z kolegiatą i zespołu innych osad przygodowych przeprowadzony przez J. Gąssowskiego (op. cit.) jest tak gruntownie uzasadniony na podstawie badań archeologicznych, w powiązaniu z elementami kartograficznymi, że nie może budzić zastrzeżeń. Pozwoliło mi to ustalić i w kilku szczegółach poszerzyć opis dotyczący wydarzeń wojennych pod Sandomierzem na przełomie 1259 i 1260 r.

<sup>30</sup> Usytuowanie grodu radomskiego i osadnictwo przygodowe Radomia w pracy zbiorowej *Radom. Szkice z dziejów miasta*, zwłaszcza: E. M. Kierzkowska i K. Kierzkowski *Wynik badań najnowszych na grodzisku „Piotrówka”* (s. 72—82) i T. Wąsowicz *Wczesnośredniowieczny Radom na tle regionu* (s. 86—96).

natomiast wokół Skrzynna, Żarnowa, Końskich i Skaryszewa mieściły się posiadłości licznych wielkich i średnich rodów feudalnych. Nie brakło ich zresztą gdzie indziej, np. w okolicach Iłży.

Brak danych, aby Tatarzy zdobywali grody, zwłaszcza większe, jak radomski, skrzyński lub żarnowski. Zniszczeniu natomiast uległy gródki mniejsze, np. w Iłży<sup>31</sup>, prawdopodobnie zresztą ewakuowane. Działania grupy, którą można by nazwać „północną”, trwały przypuszczalnie w ciągu drugiej połowy grudnia i pierwszej połowy stycznia. Z okolic Sulejowa, dokąd najprawdopodobniej ściągnęła większość oddziałów, grupa zawróciła na południo-wschód, aby najprawdopodobniej spotkać się z grupą „sandomierską” czy raczej „południową”. Być też może, i to wydaje się bardziej realne, że grupa „północna” zrobiła dłuższy postój. Należało przecież uporządkować łupy i jasyr, zorganizować odprowadzenie zdobyczy na wschód, a jednocześnie dać odpoczynek ludziom i koniom.

Tymczasem bowiem pod oblężonym Sandomierzem odgrywał się ostatni akt tragedii. Jak wspomniano, gród i podgrodzie otoczone zostało przez wydzielone oddziały tatarskie i ruskie w połowie albo w drugiej połowie grudnia. Czas działał jeszcze na korzyść najeźdźców, albowiem mrozy i przypuszczalnie niedostatek żywności niewątpliwie oddziaływały fatalnie na oblężonych, wśród których przeważała ludność cywilna, w tym także i dzieci. Tatarzy przygotowali szturm ze starannością sobie w owym okresie właściwą. Wokół wałów sandomierskich zbudowany został drugi, co najmniej tak samo wysoki wał z drzewa, kamieni i ziemi (tzw. ogrodzenie), gdzie ustawiano maszyny miotające i strzelców z łukami i kuszami. Nie może zresztą ulegać wątpliwości, że tę ciężką, zwłaszcza w warunkach zimowych, pracę wykonali przede wszystkim jeńcy polscy. Wiadomości, które dostawało dowództwo tatarskie z terenu, były dla najeźdźców pomyślne: natarcie w kierunku zachodnio-północnym rozwijało się z pełnym sukcesem, obrony czynnej ze strony polskiej nie było, tym bardziej nie mogło być mowy o jakiegokolwiek odsieczy dla obleganego Sandomierza. Owe pomyślne dla Tatarów wiadomości, z pewnością przekazywane celowo oblężonym, musiały wzmagać nastroje paniki i beznadziejności.

Jak się wydaje, szturm generalny do wałów miejskich nastąpił w drugiej połowie stycznia 1260 roku. Z „ogrodzenia” Tatarzy zasypywali wały i rejon przyległy lawiną strzał z machin oblężniczych, łuków i kusz. Jak długo trwała obrona podgrodzia, nie jest dokładnie wiadome<sup>32</sup>. Po pewnym czasie udało się napastnikom podejść do wałów i w niektórych miejscach ustawić drabiny. Poprzez wyłomy w wałach i wierzchem wałów Tatarzy wdarli się do miasta. Wiarygodny *Latopis halicko-wołyński* relacjonuje, niewątpliwie na podstawie opowiadania naoczego świadka wydarzeń, niektóre fragmenty walki. W boju już na terenie podgrodzia dwaj tatarscy wojownicy wysunęli się naprzód. Rzucił się na nich z włócznią jakiś „Lach ani to z bojarów, ani rodu szlacheckiego, tylko prosty człowiek bez tarczy...” Zabił on jednego z Tatarów, ale sam zginął z ręki drugiego, który „nadbiegł z tyłu i zarażał Lacha”. Opór na ulicach

<sup>31</sup> T. Wąsowicz op. cit., s. 93.

<sup>32</sup> Z informacji źródeł pisanych najpełniejsza w *Latopisie halicko-wołyńskim*, PSRL, t. II, s. 199 i nn. Informacje *Latopisa* pochodziły najprawdopodobniej od uczestników i świadków wydarzeń.

i placach miasta nie mógł być skuteczny i z kolei walki przeniosły się na obszar kościoła NMP, który mieścił się również na terenie podgrodzia. Kościół był kamienny i otoczony wałem. Tatarzy szturmowali ogrodzenie, a jednocześnie, widząc na terenie przykościelnym liczne szałas, gdzie chroniła się ludność, przerzucali żagwie<sup>33</sup>. Powstał ogromny pożar, który ogarnął także i kościół, wprawdzie kamienny, ale kryty gontami z drewna. Większość obrońców i ludności cywilnej spłonęła lub udusiła się w dymie, część jednak przedarła się ku fosie dzielącej podgrodzie od grodu. Nie wiadomo, czy most nad fosą był stały, czy podnoszony, faktem jest, że brama grodowa musiała być celowo otwarta, aby umożliwić wejście ludności podgrodzia. Pod natłokiem ludzi załamała się, wielu z uciekających utonęło, część jednak zdołała schronić się do grodu.

Tak więc ustał bój o podgrodzie. Osada najbardziej ludna i najzamożniejsza z zespołu osad otaczających gród została doszczętnie ograbiona i zniszczona, ludność wymordowana lub wzięta w jasyr<sup>34</sup>. Został jednak gród sandomierski, z natury obronny, doskonale umocniony i obsadzony liczną załogą. Dowództwo tatarskie zdawało sobie dobrze sprawę, że opanowanie tego grodu będzie kosztować wiele ofiar i długiego czasu, że przewlekające się oblężenie może spowodować zorganizowanie odsieczy. W tych okolicznościach Burondaj wolał chwycić się podstęp. Wysłał do grodu na pertraktacje książąt ruskich, aby w jego imieniu zapewnili załodze i ludności cywilnej całkowite bezpieczeństwo za cenę wydania grodu i mienia. Trudno powiedzieć, czy posłowie byli całkowicie pewni tatarskiej gwarancji<sup>35</sup>, niemniej jednak zdołali przekonać Polaków, aby zawieźli słowo Burondaja.

Nietrudno zrozumieć tragiczną decyzję dowództwa grodu, skoro się w pełni pozna sytuację, jaka była w grodzie po upadku podgrodzia. Obrońcy grodu stanowili chyba bardzo nieznaczną część znajdującej się w nim ludności. Widać to wyraźnie z relacji *Latopisa halicko-wołyńskiego*, który przedstawia w sposób wręcz wstrząsający przygotowania ludności, będącej w grodzie, do ewakuacji:

Nazajutrz zakonnicy i księża świeccy z diakonami złożyli kryłos, a odśpiewawszy mszę, poczęli komunikować się najpierw oni, potem bojarzy z żonami i dziećmi, tudzież wszyscy od małego do wielkiego i zaczęli spowiadać się jedni przed mnichami, inni przed księżmi i diakonami, albowiem mnóstwo ludu było w grodzie. Potem zaś wyszli z grodu z krzyżami, świecami i kadzielnicami, poszli też bojarzy i bojarynie, ubrawszy się w szaty godowe, słudzy zaś bojarscy nieśli przed nimi ich dzieci. I był wielki płacz i lament. Wypędzonych z grodu posadzili Tatarzy na' bioniu nad Wisłą i siedzieli dwa dni na bioniu. Potem zaczęto ich wszystkich zabijać, płęć żeńską i męską zarówno i nie pozostał z nich ani jeden...<sup>36</sup>

<sup>33</sup> Być może, że prócz żagwi Tatarzy „zadymiali” teren przykolegiacki; z *Latopisu halicko-wołyńskiego* wynika, że wielu ludzi udusiło się w dymie.

<sup>34</sup> O świadectwach tragedii: J. Gąssowski op. cit., s. 190, 191, 214 i nn.

<sup>35</sup> *Kronika wielkopolska*, która spośród źródeł współczesnych podaje najobszerniejszą, poza *Latopisem halicko-wołyńskim*, relację o tragedii sandomierskiej, oskarża wręcz książąt ruskich o celową zdradę. Przyjął tę wersję również J. Długosz (*Historia Polski*, t. II, s. 373—374).

<sup>36</sup> *Latopis halicko-wołyński*, PSRL II, s. 199.

Inne, prawie współczesne źródła mówią o pozostawieniu przy życiu młodych kobiet i młodzieńców dla odprowadzenia ich w niewolę<sup>37</sup>. I ta chyba wersja jest prawdziwa. Źródła późniejsze podają jeszcze nieco odmienne relacje co do wydarzeń związanych z tragedią sandomierską, jak też imię dowódcy grodu (Piotr z Krępej)<sup>38</sup>. Nie zmieniają jednak owe relacje istoty faktów. Gród sandomierski został opanowany podstępnie w dniu 2 lutego 1260 roku<sup>39</sup>.

Część zgrupowania złożonego z Tatarów i Rusinów, zaangażowanego dotąd w akcji oblężniczej, chyba nie więcej niż dwa „hezary” (2 tys. ludzi), pozostała, aby uporządkować i odprowadzić zdobycz w mieniu ruchomym, ludziach, koniach i bydło, większość zaś wyruszyła na zachód, drogą na Łagów i Kielce. Poszczególne zagony zapuszczały się po okolicy. Wiadomo, że został złupiony klasztor w Koprzywnicy i niewątpliwie wszystkie gęsto tutaj rozmieszczone wsi. Jednak dalej ku południowi jak do Połańca oddziały tatarskie nie zapuszczały się, a i sam gród połaniecki, zgodnie z koncepcją strategiczną dowództwa tatarskiego, nie był zdobywany. Główne siły zgrupowania „południowego” dotarły do Łagowa, ośrodka dóbr kapituły wrocławskiej. Gródek łagowski, usytuowany nad Łagowicą w pobliżu jej ujścia do Czarnej, był pusty. Można sądzić, że ludność dość tutaj licznych wsi uciekła w porę w góry i wąwozy, chociaż pora roku nie sprzyjała bezpiecznemu schronieniu się. Być może, że w Łagowie nastąpił postój i tutaj zakwaterowało się chwilowo dowództwo, bardziej jednak prawdopodobne jest, że tak Burondaj, jak i książęta ruscy wyruszyli z głównymi siłami na Święty Krzyż. *Latopis halicko-wołyński* wyraźnie notuje podejście tutaj oddziałów tatarskich, a gród klasztorny określa jako „niemocny”<sup>40</sup>. Mimo to klasztor i kościół, zamknięte wałem ocalały. Wydaje się pewne, że istotnie gród klasztorny nie był silny, ale położenie na wysokim i stromym wzgórzu, w okolicy lesistej, utrudniałoby oblężenie. Dobra jednak klasztorne uległy gruntownemu ograbieniu i spustoszeniu<sup>41</sup>.

Nie może ulegać wątpliwości, że główne siły grupy „południowej” postępowyły drogą na Kielce, gdzie znalazły się nie później niż przed 10 lutego. Murowana kolegiata nie była zdobywana, natomiast osada uległa w znacznym stopniu zniszczeniu. Być może, że ocalał drewniany kościół Św. Wojciecha, ale wydaje się to mało prawdopodobne. Jan Długosz oglądał jakoby pozostałości owego kościoła, ale najprawdopodobniej był to już inny, zbudowany na miej-

<sup>37</sup> *Kronika wielkopolska*, MPH, t. II, s. 585; *Rocznik kapitulny krakowski*, MPH, t. II, s. 806; *Rocznik świętokrzyski*, MPH, t. III, s. 73.

<sup>38</sup> J. Długosz (*Historia Polski*, t. II, s. 373—374) podaje opis bardzo obszerny. Przedstawia przebieg pertraktacji, podaje imię dowódcy grodu sandomierskiego (Piotr z Krępej, wsi na zachód od Solca, przy drodze do Iłży). Wymienia też brata Piotra, Zbigniewa. Tradycja późniejsza, prawdopodobnie uzasadniona, czyni z nich przodków kardynała Zbigniewa Oleśnickiego (*S. Krakowski Polska w walce...*, s. 192—193).

<sup>39</sup> Z tabel chronologicznych wynika, że był to poniedziałek, święto Oczyszczenia NMP. Może to tłumaczy odprowadzanie nabożeństw na terenie grodu przed ewakuacją. Gdyby oblężeni spodziewali się śmierci, zapewne woleliby zginąć w walce.

<sup>40</sup> *Latopis halicko-wołyński*, PSRL, t. II, s. 200.

<sup>41</sup> Według danych nieco późniejszych 26 wsi.

scu spalonego kościoł pod tymże wezwaniem <sup>42</sup>. Spustoszeniu uległy liczne wsi należące do biskupstwa krakowskiego. Niektóre wsi porosły dosłownie lasem na długie lata. Inna sprawa, że łupów, zwłaszcza w ludziach i bydłe, Tatarzy chyba wiele tutaj nie zdobyli, albowiem ludność miała czas uciec w niedostępne schroniska.

Jak wspominaliśmy, obie grupy obrały jako miejsce koncentracji teren położony między Chęcunami, Małogoszczem i Jędrzejowem. Stąd miał nastąpić drugi etap kampanii: marsz na stolicę przez tereny gęsto zaludnione, a o wiele mniej zalesione. Od głównego szlaku oddziały tatarskie penetrowały okolice. Źródłowo potwierdzone jest złupienie klasztorów cystersów w Jędrzejowie i bożogrobców w Miechowie; być może zresztą, że chodzi o złupienie dóbr obu tych bogato uposażonych klasztorów, albowiem ze źródeł późniejszych wynika, że zasadniczo budynki klasztorne nie uległy dewastacji. Jest natomiast rzeczą niezrozumiałą, dlaczego pominięty został gęsto zaludniony obszar nad dolną Nidą. Najprawdopodobniej dowództwo tatarskie nie chciało rozpraszać sił wobec zamierzonej akcji w rejonie Krakowa.

W drugiej połowie lutego główne siły najeźdźców dotarły do stolicy. Miasto posiadało wprawdzie wały, ale były one jeszcze słabe i nie mogły odegrać żadnej poważniejszej roli obronnej wobec wielotysięcznych wojsk tatarskich. Potężny gród wawelski, umocniony przed dwu laty, obsadzony był przez załogę wojskową, być też może, że na obszernym dziedzińcu grodowym znalazło schronienie nieco ludności miejskiej. Większość mieszczan uciekła w lasy i góry na południu. Tatarzy nie szturmowali grodu, złupili natomiast miasto i w większości je spalili. Grasowali w szerokim zasięgu. Wiadomo, że ich ofiarą padły dobra klasztorów w Mogile i w Szczyrzycu, a jakiś oddział dotarł aż pod Bytom, prawdopodobnie traktem na Olkusz—Będzin. Było to już w marcu; być może, że zmęczenie i wyczerpanie, a także i zbliżająca się wiosna, a zatem pora roku bardzo niekorzystna dla konnej armii najeźdźców, spowodowały odwrót wojsk inwazyjnych na Ruś. W początkach kwietnia źródła notują pobyt Bolesława Wstydlivego w Krakowie.

Jak widać, strona polska nie przeszła do obrony czynnej. Książę w początkach najazdu udał się do Sieradza, rycerstwo zamknęło się w grodach i innych punktach umocnionych, ludność wiejska i miejska przeważnie szukały ucieczki w niedostępnych kryjówkach, których nie brak tak w regionie kieleckim, jak i na południu od Krakowa. Tatarzy nie zdobywali grodów, nawet takich, które mogli zdobyć. Założenia kampanii mieli jednak, jak wspominaliśmy, zupełnie jasne: złupienie Małopolski, wywiezienie jak najwięcej zdobyczy w jasyrze, bydłe, koniach, kosztownościach, futrach, ozdobnej odzieży itp. Cele, jakie

<sup>42</sup> J. Pazdur (op. cit., s. 40) zasugerowany tym, że Długosz jakoby widział pozostałości kościoła Św. Wojciecha, neguje możliwość przebywania Tatarów w Kielcach. Po pierwsze, wątpliwe jest, czy w drugiej połowie XV wieku mógł istnieć jeszcze drewniany kościółek zbudowany w wieku XII, a zatem Długosz oglądał kościół nowo zbudowany właśnie po spaleniu starego. Po drugie Tatarzy istotnie nie byli w Kielcach w roku 1241, natomiast byli tam w roku 1260. Nie sposób bowiem przypuścić, że skoro przebywali o 40 km dalej (w Łagowie, co jest źródłowo poświadczony), zrezygnowaliby ze złupienia miejscowości tak już zagospodarowanej, jak Kielce i okolice. W razie potrzeby Tatarzy przebywali dziennie do 100 km.

sobie dowództwo tatarskie postawiło planując napaść, zostały całkowicie osiągnięte przy stratach własnych bardzo chyba nieznacznych.

Jak przedstawiał się bilans strat regionu kieleckiego? Nie może tuziść wątpliwości, że straty regionu były bardzo poważne, kto wie, czy nie największe w dziejach tego terytorium. W gruncie rzeczy złupiony został i w znacznej mierze spustoszony cały niemal region prócz terenów nad dolną Nidą. Największemu złupieniu uległy tereny położone nad Wisłą od Solca do Połańca, albowiem mieszkańcy obszarów położonych bardziej ku zachodowi mieli więcej czasu na ucieczkę w góry, wąwozy i lasy. Ludność osad przyklasztornych, przygodowych i w okolicy kościołów, które nadawały się do obrony, znajdowała tam również niekiedy schronienie. Jest pewne, że rycerstwo z reguły obsadziło grody. Śniegi i może mrozy utrudniały ucieczkę, zima nie sprzyjała również przepędzaniu bydła do lasów i w góry, niemniej można przyjąć jako pewnik, że te naturalne azyle, jak i grody, i inne punkty umocnione pozwoliły większości mieszkańców uchronić siebie i swój inwentarz przed strasznym najeźdźcą.

Mimo to straty były ogromne. W rejonie samego Sandomierza zginęło lub dostało się do niewoli nie mniej niż 1000 ludzi, co najmniej dwa razy tyle spotkał podobny los na obszarach położonych na północ i na zachód od Gór Świętokrzyskich i w dolinie łagowsko-kieleckiej<sup>43</sup>. Złupieniu i w znacznej mierze zniszczeniu uległo co najmniej 200 osad, liczne drewniane kościoły i zabudowania klasztorne, kilkanaście mniejszych gródków. Leżał w gruzach potężny gród sandomierski, poza Wawelem najsilniejsza dotąd forteca w państwie krakowsko-sandomierskim. Dymiły zgliszcza największego również ośrodka miejskiego, zespołu osadniczego sandomierskiego wraz z jego centrum-podgroziem.

## NAJAZD WOJSK Tatarsko-ruskich w 1280 roku

Odbudowa nie była szybka i łatwa. Książę Bolesław nie szczędził nadań i immunitetów dla klasztorów i kościołów, a także i dla panów świeckich, aby tylko ściągnąć do opustoszałych zagród rozbiegłą ludność<sup>44</sup>. Należy też sądzić, że życie powoli wracało do normy, tym bardziej że ówczesny biskup krakowski Prandota, z którym książę utrzymywał dobre stosunki, posiadał zasłużoną opinię rozumnego gospodarza diecezji. Zmieniła się sytuacja po jego śmierci (rok 1266), kiedy biskupem został Paweł z Przemankowa. Antagonizm między księciem Bolesławem a nowym biskupem, warchołem i pysznym hierarchą,

<sup>43</sup> Źródła średniowieczne szafują na ogół zbyt szczerze liczbami, jeśli chodzi o straty wojenne itp. Jeśliby przyjąć, że zaludnienie regionu kieleckiego sięgało liczby 50 000 mieszkańców, to wydedukowana liczba 3 000 ludzi w zabitych i w jeńcach stanowiłaby około 6%. Jest to chyba maksimum strat, jakie znają dzieje wojen w średniowiecznej Polsce. W czasie I najazdu straty ludnościowe wynosiły około 3%. Por. S. Krakowski *Polska w walce...*, s. 161–163.

<sup>44</sup> Lokacje miejskie, m. in. Skaryszewa, Koprzywnicy, Jędrzejowa, Sandomierza, Zawichostu i in., liczne lokacje wiejskie, immunitety dla dóbr kościelnych itp. Por. J. Krzyżanowski *Polityka miejska Bolesława Wstydliwego* [w:] *Studia historyczne ku czci St. Kutrzeby*, Kraków 1938, t. II.



doprowadził do zbrojnych zatargów, w czasie których dobra biskupie w regionie kieleckim doznały poważnego uszczerbku (rok 1271)<sup>45</sup>. Później jednak nastąpiło znów kilka lat spokoju i wydawało się, że tak boleśnie dotknięty region wróci do normalnego życia.

W grudniu 1279 roku zmarł książę Bolesław Wstydlivy i jego następca, Leszek Czarny, dotąd rezydujący w Sieradzu, objął władzę. Ledwie jednak przybył do Krakowa otrzymał wiadomość, że od strony Chelma zbliża się armia rusko-tatarska. Była to połowa lutego 1280 roku.

Jakie były przyczyny najazdu?<sup>46</sup> Armią inwazyjną dowodził książę halicki Lew Daniłowicz, ten sam zresztą, który przed dwudziestu laty brał udział w agresji tatarskiej na Małopolskę i któremu, między innymi, zarzucano zdradę wobec załogi sandomierskiej. Szli z nim książęta: wołyński Włodzimierz z synem Danielem i łucki — Mściśław. Inicjatorem najazdu był niewątpliwie książę Lew Daniłowicz, któremu chodziło o złupienie Małopolski i polityczne osłabienie władztwa nowego księcia. Miał co do tego poparcie możnego namiestnika chańskiego Nogaja, zwolennika ostrego kursu wobec Rusi, Litwy i Polski. Z jego to rozkazu książęta wołyńscy, nie ukrywający wrogości wobec Nogaja, zmuszeni zostali do udziału w inwazji. Jako pomoc w działaniach wojennych, a jednocześnie dla swego rodzaju kontroli poczynają książąt ruskich, zwłaszcza wołyńskich, Nogaj wysłał trzech wodzów — Kubatana, Kozeja i Konczaka z oddziałem liczącym co najmniej 1000 wojowników. Stan armii halicko-wołyńskiej należy obliczać na mniej więcej 3000 ludzi, w większości jazdy, częściowo piechoty.

Jak wspomniano, armia rusko-tatarska postępowiała od Chelma drogą na Lublin. Źródła milczą, czy gród lubelski był oblegany. Wszystko wskazuje na to, że pozostawiono tutaj tylko jakieś niewielkie oddziały obserwacyjne<sup>47</sup>. Siły główne w trzech kolumnach postępowwały szybko naprzód w kierunku na Kraśnik i Sandomierz. Chodziło o zaskoczenie przeciwnika, było to w znacznym stopniu warunkiem powodzenia. Już na prawym brzegu Wisły Tatarzy rozpuszczali zagony dla grabieży i rabunku, widać jednak wyraźny pośpiech, aby jak najszybciej dotrzeć do centrum życia gospodarczego, politycznego i administracyjnego regionu — Sandomierza i dalej na zachód i południe. W okolicach Zawichostu napastnicy przekroczyli Wisłę już zamarniętą i rychło znaleźli się pod Sandomierzem. Gród był już odbudowany, i to w sposób taki, że nie było nadziei na jego zdobycie. Najeźdźcy otoczyli więc gród, aby uniemożliwić wyjście załogi na tyły, ale szturmów nie rozpoczynali. Wojska halickie pod wodzą Lwa Daniłowicza skierowały się szlakiem wzdłuż lewego biegu Wisły na południe, na Kraków, oddziały wołyńskie oblegały Sandomierz, a Tatarzy rozbiegli się ku zachodowi i północy, dla grabieży i rabunku. Ale jeśli napastnicy sądzili, że uda im się grabież i rabunek równie pomyślnie i bez-

<sup>45</sup> J. Pazdur, op. cit., s. 40—41.

<sup>46</sup> Opis kampanii 1280 r. zasadniczo według pracy S. Krakowskiego *Obrona pogranicza wschodniego Małopolski za Leszka Czarnego*, s. 98—105, z modyfikacjami.

<sup>47</sup> Również Z. Sułowski (op. cit., s. 39—40) stoi na stanowisku, że gród lubelski, w przeciwieństwie do podgrodzia, raczej nie ucierpiał w toku częstych przemarszów obcych wojsk.

karnie jak przed dwudziestu laty, to omylili się w rachubach, albowiem strona polska tym razem słusznie oceniła sytuację i zastosowała obronę czynną.

Na wiadomość o najeździe Leszek Czarny nakazał szybką koncentrację wojska: jazdy i piechoty, w okolicach Krakowa, na razie zaś celem zahamowania wojsk halickich wysłał oddział rycerstwa krakowskiego i sandomierskiego. Była to sama jazda, stan oddziału wynosił 600 ludzi. Jak szybka była akcja polska, wskazuje fakt, że oddziały halickie zdążyły osiągnąć dopiero Koprzywnicę (16 km od Sandomierza), kiedy zastąpił im drogę oddział polski. Być może zresztą, że do bitwy doszło bardziej w kierunku północnym, w okolicach grodu w Goźlicach<sup>48</sup>. Jest rzeczą charakterystyczną, że na wiadomość o nadejściu oddziału polskiego na pomoc wojskom halickim przybyły oddziały tatarskie. Bitwa rozegrała się w dniu 23 lutego 1280 roku, w piątek, na polach położonych na obszarze gdzieś między Koprzywnicą a Goźlicami, może w okolicach wsi Węgrce lub Świątniki. Zgodnie z relacją *Latopisa halicko-wołyńskiego* w bitwie wzięły udział oddziały halickie i tatarskie (większość oddziałów wołyńskich oblegała jeszcze gród sandomierski), przy czym w pierwszym rzucie stali Rusini. Zgrupowaniem polskim dowodzili: Warsz, kasztelan krakowski i prawdopodobnie dowódca całości, Piotr, wojewoda krakowski, i Janusz, z rodu Starżów, wojewoda sandomierski (kasztelan radomski w czasie najazdu tatarskiego w roku 1259—1260).

Bitwa była niebywale zacięta. Przeciwno zdecydowanej przewadze liczebnej nieprzyjaciela wystąpiły czynniki moralne i techniczne, reprezentowane przez rycerstwo polskie. Znano okrucieństwo tatarskie, kto wie, czy niektórzy z uczestników bitwy nie stracili swoich najbliższych przed dwudziestu laty. Pamiętano także zdradę księcia Lwa Daniłowicza (choć może było to podejrzenie nieuzasadnione). Nie ulega wreszcie kwestii, że rycerstwo polskie miało lepsze uzbrojenie ochronne (zbroje), lepszą broń (miecze i topory bojowe), lepiej okryte konie, co w spotkaniu z Rusinami walczącymi na sposób zbliżony do polskiego miało swoje walory. Faktem jest bezspornym, bo potwierdzonym tak przez źródła polskie, jak i ruskie, że zgrupowanie rusko-tatarskie zostało doszczętnie rozbite<sup>49</sup>. Było to chyba jedno z najpiękniejszych zwycięstw oręża polskiego, zważywszy stosunek sił i rezultaty zwycięstwa: całkowite fiasco wyprawy wroga. Tradycja doceniła owo zwycięstwo i w relacjach późniejszych spotyka się niewątpliwie przesadne dane co do ilości zabitych Rusinów i Tatarów, co do ilości jeńców itp.<sup>50</sup> O druzgocącej klęsce najeźdźców najlepiej świadczą fakt ucieczki wodza naczelnego Lwa Daniłowicza na Ruś. Prawie jednocześnie odeszły spod Sandomierza oddziały wołyńskie. Drogami na wschód pędziły również resztki oddziałów tatarskich.

Ale nie był to koniec kampanii. Leszek Czarny gromadził tymczasem wojska i w pierwszej dekadzie marca ruszył na czele kilku tysięcy jazdy i dwu

<sup>48</sup> *Latopis halicki* (PSRL, t. II, s. 882) wymienia jako miejsce bitwy Koprzywnicę, natomiast *Rocznik Traski* (MPH, t. II, s. 847) Goźlice. Być może, że autor *Latopisa* wymienił tę miejscowość, z którą się częściej spotykał, jako bardziej znaną. Goźlice leżą niedaleko Koprzywnicy.

<sup>49</sup> *Latopis halicko-wołyński* wyraża się, że księżę Lew „wozwratysja nazad s wielkim besczestjem”.

<sup>50</sup> J. Długosz *Historia Polski*, t. II, s. 445, wymienia 8000 zabitych Rusinów i Tatarów, 2000 jeńców, 7 chorągwi. Są to cyfry niewątpliwie wyolbrzymione.

tysięcy piechoty na Ruś halicką, w stronę Lwowa. Wyprawa miała charakter terrorystyczno-odwetowy i łupieski. Wiadomo ze źródeł, że cele swoje wyprawa osiągnęła, przywożąc do kraju, w początkach kwietnia, liczne łupy i jeńców.

Tak więc kampania 1280 roku zakończyła się całkowitym zwycięstwem strony polskiej. Niemniej, jeśli chodzi o region kielecki, to i teraz poniósł on największe stosunkowo straty, chociaż bez porównania mniejsze niż przed dwudziestu laty. Niewątpliwie niektóre wsi w okolicach Zawichostu i Sandomierza uległy spaleni, mogły być straty w ludziach i w inwentarzu żywym i martwym. A jednocześnie, należy to tutaj znowu podkreślić — w bitwie pod Koprzywnicą i Goźlicami największy udział miało bez wątpienia rycerstwo tego regionu. Wynika to tak z faktu, że ten właśnie teren był teatrem wojny, jak i z faktu, że rycerstwo krakowskie zaangażowane zostało przede wszystkim w wyprawie na księstwo halickie.

### NAJAZD LITEWSKI W 1282 ROKU

Był to rok w dziejach Małopolski wyjątkowo burzliwy. W sierpniu na ziemię lubelską napadli Jadźwingowie, ale doznali poważnej klęski już w czasie odwrotu nad rzeką Narwią. Zostali rozbici, stracili wiele własnych ludzi oraz jeńców i zdobycz<sup>51</sup>. Być może, że sukcesy, jakie odnosił Leszek Czarny, zaniepokoiły możnowładztwo, w każdym razie zaraz po kampanii jądźwińskiej, we wrześniu, wybuchł groźny bunt możnowładztwa sandomierskiego. Przywódcą buntu był znany już nam Janusz, wojewoda sandomierski. Zostały zajęte i przekazane księciu czerskiemu niektóre grody, m. in. Radom. Na pomoc księciu Leszkowi przybył Konrad, książę płocki, który zaatakował dzielnicę czerską, co spowodowało wycofanie się wojsk księcia Konrada z ziemi sandomierskiej. Jednocześnie książę wołyński, sprzyjający Konradowi czerskiemu, zaatakował dzielnicę płocką i skłonił Litwinów do inwazji na ziemię sandomierską. Jak widać z powyższego, z waśni międzydzielnicowych i anarchii wielkofeudalnej skorzystali wrogowie zewnętrzni, aby zaatakować osłabione dominium małopolskie. Ale jednocześnie, jak to często w dziejach polskich bywa, w sytuacji poważnego zagrożenia nastąpiła zgoda. Wojewoda sandomierski Janusz poddał się pod rozkazy Leszka Czarnego, który też jemu powierzył dowództwo nad wojskiem.

Najazd litewski dokonany w październiku 1282 r. był niewątpliwie czymś, co mogło wywołać panikę. Litwa nie graniczyła podówczas z Małopolską i uderzenie od strony Sandomierza, a nie Lublina (a tak właśnie było) wskazywało, że wojska litewskie przeszły przez ziemie zachodniej Rusi za zgodą, a zapewne z inspiracji księcia Włodzimierza<sup>52</sup>. Agresja miała zatem charakter polityczny i była zsynchronizowana z atakiem wojsk wołyńskich na dzielnicę płocką. Chodziło więc wyłącznie o grabież i spustoszenie, osłabienie pozycji politycznej i ekonomicznej dominium Leszka Czarnego.

Inwazja była nieoczekiwana i na razie najeźdźcy nie napotkali zorganizowanego oporu. Co najmniej 2 tysiące konnych wojowników rozlało się po wschodnich terenach regionu kieleckiego. Ludność wiejska szukała schronienia w kry-

<sup>51</sup> S. Krakowski *Obrona pogranicza...*, s. 105—109.

<sup>52</sup> *Ibid.*, s. 110—113.

jówkach leśnych i górskich, rycerstwo zamykało się w grodach. Najwięcej, jak zwykle, rycerstwa znalazło się w grodzie sandomierskim, którego jednak najeźdźcy nie oblegali, podobnie jak żadnego z innych grodów. Stamtąd rycerstwo wysłało posła do Krakowa,<sup>53</sup> gdzie przebywał książę Leszek. Odbył się tu jakiś bliżej nie znany zjazd panów świeckich i duchownych. Na wiadomość o najeździe książę zorganizował natychmiast zgrupowanie, mające na celu zahamowanie i rozgromienie napastników. Akcja litewska była bardzo szybka, ale i kontrakcję Polaków można nazwać błyskawiczną.

Źródła podają dość sporo informacji o omawianym tutaj najeździe, a *Rocznik Traski* przedstawia bardzo plastycznie, chyba na podstawie relacji naocznych świadków, decydującą bitwę między Litwinami i Polakami. Nie znamy niestety dokładnie miejsca bitwy. Kiedy bowiem oddziały polskie dościgały Litwinów wracających z łupami i jeńcami do siebie, najeźdźcy zaszyli się w gęstych lasach. Nie wiadomo zupełnie, jakie to były lasy. Można się domyślać, że pościg polski dopadł Litwinów nie na szlaku Zawichost—Lublin, ponieważ stamtąd mogli spodziewać się również uderzenia rycerstwa, dotąd zamkniętego w grodach, lecz na drodze Kraśnik—Tarnawa—Krasnystaw<sup>54</sup>. Pochód Litwinów, obciążonych łupami i wielkim tłumem jeńców, nie był oczywiście szybki i to tłumaczy, dlaczego jazda polska dogoniła wycofującego się nieprzyjaciela. Chyba gdzieś na drodze do Krasnegostawu, gdzie są liczne lasy i bagna, doszło do wspomnianej wyżej bitwy.

W tej sytuacji, początkowo bardzo dla rycerstwa polskiego niekorzystnej, trwały tylko walki niewielkich oddziałów i ostrzeliwanie się z łuków i kusz. Aby wywabić Litwinów na otwartą przestrzeń Polacy udali ucieczkę. Litwini, powiązawszy jeńców, rzucili się w pogoń. Wtedy dopiero zresztą okazało się, jak bardzo Litwini przewyższają liczbą jazdę polską. Morale rycerstwa podniósł książę Leszek krótką mową: „Lepiej nam umrzeć w imię Chrystusa i w chwale, niż widzieć niedolę naszego narodu!”<sup>55</sup> Zgrupowanie polskie uszykowało się w dwa skrzydła: sandomierskie pod wodzą Janusza, wojewody sandomierskiego, i krakowskie pod wodzą swego wojewody Żegoty. Bitwa była długa i ciężka, ale zwyciężyli Polacy. Rozproszonego nieprzyjaciela ścigano jeszcze po gęstwinie i moczarach. Zapadł tymczasem wieczór (była przecież jesień). Nazajutrz dopiero obliczono straty nieprzyjaciela: było 1600 zabitych. Źródło podaje również liczbę oswobodzonych jeńców polskich: jakoby ponad 6000. ~

<sup>53</sup> Wyrażna informacja *Rocznika Traski*: „*Milites vero qui aufugerant ad castrum Sandomiriense, nuntium celebrem ad ducem in Cracoviam... transmiserunt...*” (MPH, t. III, s. 848).

<sup>54</sup> *Rocznik Traski* i inne źródła wyraźnie określają lasy jako miejsce chwilowego postoju i schronienia Litwinów. Ponieważ cała kolumna składała się z wielkiej masy ludzi (wojsko oraz brańcy), koni, bydła i wozów, nie były to lasy małe, lecz rzeczywiście potężne bory. Jak wynika z danych źródłowych, rycerstwo nie mogło swobodnie w nich rozwinąć szyku. Tego rodzaju lasy mogły być właśnie wyłącznie na kierunku Kraśnik—Tarnawa—Krasnystaw. Por. S. Lencewicz, J. Kondracki, op. cit., rozdz. XVII, s. 301 i nn.

<sup>55</sup> Unikalny niemal w źródłach XIII-wiecznych, zwłaszcza rocznikach, przykład mowy wodza do wojska przed rozpoczęciem bitwy. „Mowy” cytowane przez Długosza mają najczęściej charakter popisów literackich kronikarza.

Liczby wyżej podane wydają się zawyżone, szczególnie liczba brańców jest zawyżona co najmniej trzykrotnie. Mimo to sukces rycerstwa był wielki. Wydarło nieprzyjacielowi zdobywcę i zadano mu bardzo poważne straty.

## NAJAZD WOJSK TATARSKICH W ZIMIE 1287/1288 ROKU

W kilka lat po opisanych wyżej wydarzeniach Leszek Czarny zbrojnie stłumił groźny bunt możnowładztwa (1285), w dwa lata zaś później spustoszył dzielnicę czerską księcia Konrada w odwet za jego pomoc dla rebeliantów. Ale i jego armia miała straty, zwłaszcza że zdziesiątkowała ją epidemia. Tymczasem ku granicom małopolskim zbliżała się ze wschodu nowa nawała tatarska.

Decyzja napadu na ziemie polskie<sup>56</sup> zapadła w dowództwie złotoordyjskim zapewne jeszcze w roku 1286, po nieudanej agresji na Węgry. Armie tatarskie: jedna dowodzona przez chana Telebogę (krewniaka panującego chana Tuda-Mönghe), druga przez jednego z najwybitniejszych wodzów tatarskich, Nogaja, nie odeszły w stepy naddońskie, lecz rozłożyły się bliżej. Cele zamierzonej wyprawy były częściowo polityczne (osłabienie państwa Leszka Czarnego, sprzymierzenia Węgier i pogromcy wasala Złotej Ordy, Rusi halicko-włodzimierskiej), ale przede wszystkim grabieżcze. Zadania podzielono w ten sposób, że armia chana Telebogi miała uderzyć na ziemię sandomierską, armia Nogaja zaś miała wkroczyć do ziemi krakowskiej od strony Halicza i Przemyśla. Z rozkazu Telebogi w wyprawie mieli wziąć udział książęta ruscy: Lew Daniłowicz halicki, Włodzimierz wołyński i Mściśław łucki. Ich wojska miały iść razem z armią Telebogi, która w ten sposób łącznie liczyła przypuszczalnie ok. 10 000 ludzi. Armia Nogaja była co najmniej o połowę mniejsza<sup>57</sup>. Leszek Czarny dysponował nie więcej niż 5 tysiącami jazdy i kilkoma tysiącami piechoty (w tym transport, tabory itp.).

Jak się miało pokazać w czasie działań, dowództwo polskie w pierwszej fazie kampanii stosowało z konieczności obronę bierną, w drugiej fazie przeszło do działań czynnych. Stan fortyfikacyjny Małopolski przedstawiał się zupełnie zadowalająco. Ważniejsze grody zostały umocnione, niektóre miasta zostały otoczone wałami (Kraków, Sandomierz, Sącz).

Wczesną jesienią 1287 roku armia chana Telebogi i armie książąt ruskich skoncentrowane były w okolicach Włodzimierza Wołyńskiego. Część wojsk tatarskich pozostała tutaj jako zabezpieczenie tyłów przed Litwinami, natomiast siły główne wyruszyły w dniu 7 grudnia ku Polsce<sup>58</sup>. Szły tradycyjnym szlakiem na Lublin, gdzie nastąpił podział na mniejsze zgrupowania. Rozsyt-

<sup>56</sup> Opis najazdu tatarskiego w zimie 1287/1288 roku na podstawie: S. Krakowski *Polska w walce...*, s. 202—223, z modyfikacjami.

<sup>57</sup> W pracy o najazdach tatarskich (op. cit., s. 212) podałem niewątpliwie za wysokie stany liczebne wojsk tatarskich. Dokładniejsza analiza sytuacji polityczno-wojskowej Złotej Ordy, zwłaszcza po klęsce na Węgrzech, oraz pogłębienie analizy przebiegu najazdu na Małopolskę na przełomie 1287 i 1288 roku nakazują większą ostrożność w obliczeniach stanów ilościowych wojsk. Por. B. Grekow i A. Jakubowski *Złota Orda i jej upadek*, Warszawa 1953, s. 375.

<sup>58</sup> Dokładne relacje w *Latopisie halicko-wołyńskim*, analiza: W. T. Paszuto *Oczerki po historii Galicko-wołyńskiej Rusi*, Moskwa 1950, s. 297.

pały się one po okolicy, dążąc jednak na zachód ku Zawichostowi. Wisła nie była jeszcze zamarznięta (właśnie w rejonie Zawichostu była najlepsza przeprawa przez płytkie i rozlane tutaj wody)<sup>59</sup> i wojska szły prawym brzegiem Wisły na południe. Tymczasem nastąpiły mrozy i rzeka zamarzła. Wielotysięczne wojska podeszły pod Sandomierz i otoczyły miasto i gród ciasnym pierścieniem. Ani jednak Sandomierz, ani Zawichost i inne grody nie były zdobywane. Zgromadzone tutaj rycerstwo i zapewne nieco ludności cywilnej czekało zbrojnie na rozwój wydarzeń. Dowództwo tatarskie przebywało w Goźlicach, gdzie był mały gródek i zapewne wygodne zabudowania. Tatarzy grasowali na terytorium regionu kieleckiego w dość szerokim zasięgu. Wiadomo, że podeszli po Łysą Górę, ale klasztoru nie próbowali zdobyć. Wersja późniejsza głosi, jakoby Teleboga od tego kroku powstrzymała uzyskana od otoczenia informacja, że w klasztorze znajduje się drzewo Krzyża Św.<sup>60</sup> Wydaje się jednak mało prawdopodobne, aby ten wzgląd pohamował łupieckie instynkty Tatarów. Do Kielc Tatarzy przypuszczalnie nie dotarli. Na południu osiągnęli Tursko Wielkie<sup>61</sup>; stąd właśnie Teleboga, który jakoby nosił się z zamiarem marszu na Kraków, miał zawrócić na północ. Ta słaba na ogół akcja bojowa Tatarów tłumaczy się zapewne jakimis̄ okolicznościami bliżej ze źródeł nie znanymi. Wydaje się jednak, że dokładniejsza interpretacja źródeł i analiza wydarzeń pozwala na wysunięcie hipotezy, że przyczyną zahamowania działań wojennych armii tatarsko-ruskiej w regionie kieleckim była wiadomość o przybyciu na to terytorium Leszka Czarnego. Jedno ze źródeł mianowicie informuje, że w trakcie akcji oddziałów tatarskich w okolicy Łysej Góry „możni ziemi [sandomierskiej] z księciem Leszkiem licznych [Tatarów] zabili...”<sup>62</sup>. Jest więc rzeczą zupełnie możliwą, że książę przybył, być może w tajemnicy, do ziemi sandomierskiej i tutaj zorganizował obronę tego obszaru. Faktem jest, że początkowy rozmach działań wojennych armii tatarskiej w regionie kieleckim uległ nagłemu zahamowaniu, a przed 24 grudnia armia tatarska i jej sprzymierzeńcy opuszczali już granice Małopolski, wycofując się w kierunku na południowy wschód, drogą przez Lubaczów na Lwów<sup>63</sup>. Łupy i jasyr, jaki uprowadzali, nie były chyba duże. Tłu-

<sup>59</sup> T. Wąsowicz *Sandomierska sieć drożna*, mapa: *Przeprawy wczesnośrednio-wieczne przez środkową Wisłę*, ryc. 5. Por. S. Lencewicz i J. Kondracki op. cit., s. 331 („...Przed wejściem do przełomu znajdowała się przeprawa pod Zawichostem, tym łatwiejsza, że wskutek połączenia Sanu z Wisłą koryto rzeki urozmaicone było licznymi mieliznami, ułatwiającymi przejście w bród”).

<sup>60</sup> *Rocznik świętokrzyski młodszy* (MPH, t. III, s. 76), *Annales mansionorum Cracoviensium* (MPH, t. V, s. 893), a za nimi Długosz.

<sup>61</sup> Według *Latopisa halicko-wołyńskiego*: „...Teleboga zaś chce iść na Kraków i nie doszedł do niego, zawracając do Tarżka”. W historiografii słusznie przyjmuje się, że chodzi tutaj o Tursko (Wielkie), na szlaku wzdłuż Wisły. (J. Milan *Napad Tatarów na Polskę za Leszka Czarnego w roku 1287* [w:] *Sprawozdania gimnazjum w Stanisławowie za rok 1905*, Stanisławów 1906; Por. S. Krakowski *Polska w walce...* s. 216).

<sup>62</sup> MPH, t. III, s. 76.

<sup>63</sup> Jest jednak rzeczą bardzo możliwą, że szybki odwrót wojsk zgrupowania północnego nastąpił na skutek wiadomości o śmierci chana Tuda Mönghe (1287). Po nim właśnie władzę objął chan Teleboga, dowódca zgrupowania północnego. Por. B. Grekow i J. Jakubowski, op. cit., s. 78 i nn.

maczy to niepowodzenie fakt strasznego złupienia rejonu Lwowa. Być może, że w ten sposób, często zresztą praktykowany, Tatarzy powetowali sobie fiasco wyprawy na ziemię sandomierską.

Jeszcze kilka słów o działaniu zgrupowania południowego pod wodzą Nogaja<sup>64</sup>. Armia ta wkroczyła na terytorium ziemi krakowskiej od strony Przemysła. Wiadomo, że w przeddzień świąt Bożego Narodzenia oddziały tatarskie otoczyły Kraków i gród wawelski. Książę Leszek wrócił z ziemi sandomierskiej około 20 grudnia i przebywał już na Wawelu, kiedy Tatarzy podstąpili pod stolicę. Kraków był już podówczas ludnym i bogatym miastem, posiadał obwarowania. Tatarzy zdawali sobie sprawę, że szturm i oblężenie nie dadzą rezultatu. Istnieje, jak wiadomo, podanie, że próbowali podstępem i zniemacka opanować miasto, ale nieostrożny Tatar przebił strzałą gardło strażnika, który odgrywał hejnał. Nagle przerwana melodia zaalarmowała obrońców i zamiar nagle opanowania miasta nie powiódł się. Faktem jest, że mieszczanie albo istotnie bronili wałów miejskich, albo zajęli tak zdecydowaną postawę, że Nogaj nie zaryzykował szturm. Oblężenie w ogóle musiało być raczej markowane, ponieważ Leszek Czarny wraz z żoną Gryfiną i niewielkim poczem wymknął się z grodu i uszedł na Węgry, dla zorganizowania odsieczy. Tatarzy grasowali w rejonie Krakowa, nie próbując zdobywać grodów czy innych miejsc umocnionych. Dwie kolumny poszły na południe: na Sącz i na Nowy Targ. Na Podhalu dotarli do Podolińca, wydaje się pewne, że spotkali się tutaj z próbą oporu ze strony Górali. Druga grupa działała w okolicy Sącza, który został otoczony. Ale szturm nie dał rezultatów. Tymczasem nadsięgnęła odsiecz z Węgier pod wodzą wojewody Jerzego z Sovaru. W okolicach Sącza Tatarzy ponieśli klęskę i wkrótce potem, w drugiej połowie stycznia 1288 roku, rozpoczęli odwrót. Na ogół biorąc, również i działania armii Nogaja można uznać za nieudane. Podobnie zresztą, jak to było z armią chana Telebogi, zawód i klęskę na ziemi krakowskiej powetowali sobie Tatarzy na ziemiach wasali. Ruś Halicka znowu stała się terenem niesłychanych grabieży i spustoszeń. Sporządzony z rozkazu księcia Lwa Daniłowicza wykaz strat ludzkich podaje liczbę 12 500 zabitych i uprowadzonych w tatarską niewolę<sup>65</sup>; wykaz ten obejmuje straty poniesione od obu armii tatarskich, tj. najpierw od armii dowodzonej przez Telebogę, a w kilka tygodni później od armii Nogaja.

Rozpoczęty zatem poważnymi siłami najazd w zimie 1287/1288 roku nie przyniósł Tatarom oczekiwanych korzyści. Zastanawia nawet, jak szybko zwinęli akcję: w regionie kieleckim przebywali 2 tygodnie, a w regionie krakowskim 4 tygodnie. Zasięg działań wojennych w regionie kieleckim był stosunkowo wąski; ucierpiały tereny wzdłuż Wisły od Zawichostu do Turska oraz tereny na zachód od Sandomierza, mniej więcej do Łagowa. Ale i tutaj Tatarzy nie zdobyli żadnego grodu ani ufortyfikowanego klasztoru czy kościoła. A tam właśnie chroniła się ludność, podobnie jak w kryjówkach górskich i leśnych. Niemniej jednak straty były, ponieważ opuszczone osady Tatarzy z reguły palili. Uprawdzili też nieco ludności, koni i bydła.

<sup>64</sup> S. Krakowski *Polska w walce...*, s. 217—219.

<sup>65</sup> *Latopis halicko-wołyński*, PSRL, t. II, s. 212: „...Po odejściu zaś Telebogi i Nogaja książę Lew zliczył, ilu [ludzi] zginęło w jego ziemi: których uprowadzono, zabito i którzy z Bożej woli zmarli, było dwanaście i pół tysiąca...”

Ale była to już ostatnia, na długie lata, wyprawa nadwołżańskich stepowców na ziemię sandomierską. Realizm w ocenie sytuacji politycznej i wojskowej, jaki cechował jeszcze podówczas władze Złotej Ordy, dyktował im jedyną słuszną decyzję: zaprzestać akcji wojennej, która coraz bardziej stawała się awanturnictwem wojennym i zamiast korzyści politycznych i gospodarczych przynosiła klęski i straty.

*Władysław Krabonka*



КЕЛЕЦКИЙ РЕГИОН КАК ОБЪЕКТ НАШЕСТВИЙ  
ВО ВТОРОЙ ПОЛОВИНЕ XIII В.

В работе рассматриваются четыре нашествия:

1. татар (зимой 1259—1260 г.),
2. русско-татарских войск (1280 г.),
3. литовских войск (1282 г.),
4. татар (зимой 1287—1288 г.).

Упомянутые выше военные операции анализируются на фоне характеристик келецкого региона с точки зрения физико- и топографических условий, состояния дорог, демографической и экономической ситуации, оборонительной способности.

1. Татарское нашествие (декабрь 1259 — март 1260 г.) имело грабительско-политические цели. Вождем был Бурондай; состав войск: около 20.000 татарской конницы + свыше 2.000 русской конницы и пехоты.

2. Направления ударов: из района Владимира-Волынского по маршруту Хелм—Люблин—Завихост—Сандомеж. Осада Сандомежа (град и пригород) частью войск; основные направления наступления главной части войск: Сандомеж—Опатов—Вонхоцк—Коньске—Жарнув—Сулеюв и Солец—Илжа—Скарышев—Радом—Скшинно—Жарнув—Сулеюв. Грабеж и разорение. Польское население скрывается в лесах и в горах, реже в более крупных городах, которых татары не беспокоили. Город Сандомеж был взят штурмом во второй половине января 1260 года, сандомежский град захвачен обманом 2 февраля того же года. Захватившая Сандомеж часть войск продвинулась затем по маршруту Лагув-Кельце и соединилась с главными силами в районе к востоку от Сулеюва. Отсюда захватчики двинулись через Енджеюв, Мехув к Кракову. Осада Кракова во второй половине февраля; город был взят и разорен, града осаждающие не штурмовали. Разорение краковского региона. Результатом нашествия был огромный экономический и демографический ущерб (в Келецком регионе было разорено около 200 поселений, костелы, монастыри, город Сандомеж).

2. Нашествие русских войск (галицких и волынских общей численностью около 3.000 человек) и вспомогательных татарских (ок. 1000 чел.), возглавляемых князем Львом Даниловичем, преследовало грабительские цели. Направление агрессии: Люблин, Красник и Сандомеж. Оттуда татары направились к западу и северо-западу, галицкие войска — к югу вдоль Вислы; волынские войска осадили Сандомежский град. Грабеж и разорение. С польской стороны организация активной обороны (Лешек Чарный): концентрация конницы и пехоты в районе Кракова; конница (600 копий) направлена против галицкой армии. Битва в районе Гозьлице (ок. 20 км к юго-западу от Сандомежа) между польскими войсками (главным образом рыцарством келецко-сандомежского района) и отрядами галицкими и татарскими. Победа поляков. Неприятельские войска разбиты; бегство князя Льва Даниловича. Вторая фаза кампании: поход польских войск (ок. 3.000 конницы и 2.000 пехоты) на Галицкую Русь. Грабеж и разорение, захват нескольких городов. В итоге победа польской стороны.

3. Нашествие литовских войск в октябре 1282 г. в ситуации, исключительно неблагоприятной для поляков (бунт сандомежской знати, конфликт с Мазовией), нашествие преследовало грабительские цели. Литовские войска (не менее 3.000 всадников) нанесли внезапный удар с территории Руси. Литовские войска, не осаждая городов, передвигались от Сандомежа к западу и югу. Ответный удар польских войск (погоня за отступающим неприятелем) шел по направлению

Сандомах—Красник—Тарнава—Красныстав. Битва в лесах, в которой поляки применили маневр, именуемый мнимым бегством. Победа поляков; потери неприятеля составили 1600 убитыми; освобождение большого числа поляков, захваченных в плен.

4. Нашествие татарских войск зимой 1287/88 годов преследовало политические и грабительские цели. Два направления нападения: армия хана Телебоги (10.000 всадников) через Хелм на Сандомах. Армия Ногая (около 5.000 всадников) через Галич на Краков. Польская армия, возглавляемая Лешеком Чарным, насчитывала около 5.000 всадников и несколько тысяч пехоты. Первоначально польская сторона прибегала к пассивной обороне (например, значительное количество рыцарей нашло убежище в стенах сандомахского града); во второй фазе нашествия польские войска применили активную защиту. Татары ограбили и разорали территорию в районе Кельце вплоть до Лысой горы и Турско-Вельке. В сражении в районе Лысой горы, по-видимому, победили поляки. К 24 декабря отряды хана Телебоги покинули Сандомахскую землю, двигаясь через Любачув к Львову. Отряды Ногая в середине декабря 1287 года подошли к Кракову. Города татары взять не смогли и ограничились разорением окрестных селений, а затем районов Сонча и Нового Тарга. Здесь имели место сражения (быть может, при участии гуралей и союзного венгерского отряда). Отступление татар имело место в середине января 1288 г. Поход в целом был для татар неудачен.

#### THE KIELCE REGION AS A SEAT OF INVASIONS IN THE SECOND HALF OF THE THIRTEENTH CENTURY

The present paper discusses the successive invasions of: 1. the Tartar armies in winter 1259—1260; 2. Russian-Tartar armies in 1280; 3. the Lithuanian troops in 1282; and 4. the Tartars in winter 1287—1288. An analysis of the above campaigns is preceded by a description of the Kielce region in respect of its physiography and topography, state of roads, demographic and economic situation, and defensive system.

1. The Tartar invasion lasting from December 1259 to March 1260 had both political ends and looting in view. The armies under the command of Burondaj consisted of twenty thousand Tartar horse and at least two thousand Russian cavalry and infantry. The attacks were launched from the direction of Włodzimierz Wołyński and swept through Chełm, Lublin, Zawichost and Sandomierz. The castle-town of Sandomierz and its suburbium were besieged by special troops while the main forces marched in the direction: Sandomierz—Opatów—Wąchock—Końskie—Żarnów—Sulejów and Solec—Iłża—Skaryszew—Radom—Skrzynno—Żarnów—Sulejów. The Tartar armies wrought havoc wherever they passed, forcing the Polish population to seek cover in the woods and mountains or, exceptionally, in larger castle-towns which the enemy did not intend to assault. The town of Sandomierz was seized by assault in the second half of January 1260 and the castle was captured by stratagem on 2 February, 1260. The besieging army moved in the direction Łagów—Kielce and joined the main forces south of Sulejów. From there the armies marched on Cracow, passing Jędrzejów and Miechów on their way. The Tartars laid siege to Cracow in the second half of February. The town was eventually taken and

plundered, but the castle was not assaulted. The whole region of Cracow was ravaged, the consequence being enormous economic damage and losses in population. In the Kielce region about 200 settlements, churches, monasteries, the castle-town of Sandomierz and its suburbium were razed to the ground or nearly so.

2. The incursion of the Russian armies (the Halicz and Volhynian troops, 3000 men in all) and auxiliary Tartar troops (about 1000 men) under the command of duke Lew Daniłowicz was intended to be a pillaging raid. The armies moved along the route Lublin—Kraśnik to Sandomierz, where they separated, the Tartars going west and north-west, the Halicz troops marching east along the Vistula, and the Volhynian army besieging the castle-town of Sandomierz. The armies wrought havoc on their way. The Polish side organized an active defence under the command of Leszek the Black, concentrating the cavalry and infantry in the vicinity of Cracow and offering resistance (six hundred horse) to the Halicz army. A battle was fought near Goźlice (about 20 km south-west of Sandomierz) between the Polish army (mainly knights from the regions of Kielce and Sandomierz) and the Tartar and Halicz regiments. The Poles gained the victory, the enemy's armies were dispersed and the duke Lew Daniłowicz took to flight. A campaign of the Polish armies (about three thousand horse and two thousand men) in the Halicz Russia followed, bringing about plunder, pillage and capture of a few castle-towns. On the whole, the campaign was victorious for the Polish side.

3. The raid of the Lithuanians in October 1282 took place in the circumstances very unfavourable to the Poles as it coincided with a revolt of the feudal lords of the Sandomierz district and fights with Mazovia. This one was also a looting and pillaging invasion. The Lithuanian armies (at least three thousand horse) made an incursion launched from the Russian territories. Castle-towns were not assaulted. Having reached Sandomierz, the invaders marched to the south and west. The Poles undertook a counteraction, pursuing the retreating enemy in the direction of Sandomierz—Kraśnik—Tarnawa—Krasnystaw. There was a battle given in a wooded area with the Poles using a manoeuvre called simulated flight. The Polish armies were victorious and inflicted heavy losses on the enemy killing 1600 men and setting free a great number of captives.

4. The invasion of the Tartar armies in winter 1287—1288 had again political gains and plunders as its object. The attacks were launched in two directions: the army of Khan Teleboga (ten thousand horse) went through Chełm to Sandomierz, that of Nogaj (about five thousand horse) marched through Halicz to Cracow. The Polish armies under the command of Leszek the Black were 5000 horse and several thousand men strong. At first the Poles resorted to passive resistance, e. g. the knights took refuge in the castle-town of Sandomierz, but at a later stage they offered active resistance. The Tartar armies looted and ravaged the Kielce region as far as Łysa Góra and Tursko Wielkie. A battle (?) was fought in the vicinity of Łysa Góra, the victory being very likely on the Polish side. Before December 24, the troops of Khan Teleboga withdrew from the Sandomierz district heading through Lubaczów for Lwów. The armies of Nogaj entered the Cracow region in the middle of December 1287. Cracow — both the town and the castle — resisted the Tartar onslaught, but the plunder of the neighbouring area could not be prevented. The invaders then moved to the region of Nowy Sącz and Nowy Targ, where fights ensued in which very likely mountaneers took part together with the Hungarian reinforcements, causing the enemy to retreat in the middle of January. On the whole, this campaign was unsuccessful for the Tatars.